

NOWY DZIENNIK

W Y D A N I E

10

W I E C Z O R N E

Wywiad z Marszałkiem Śmigłym Rydzem

„Jesteśmy świadomi naszych praw i naszej siły“

Paryz 30. 6. (A) Kontynuując swoje korespondencje z Polski znany dziennikarz francuski p. Rajmund Recouly zamieszcza w „Gringoire“ wywiad z marszałkiem Śmigłym-Rydzem. P. Recouly opisuje, jak naczelny wódz przyjął go u siebie i podkreśla ujmującą prostotę obejścia. Prostota ta jest charakterystyczna dla wszystkich wodzów. P. Recouly przytacza przy tym przykłady Joffre'a i Focha, których miał sposobność dokładnie obserwować podczas wojny światowej.

Dziennikarzowi francuskiemu Marszałek oświadczył: „Jesteśmy świadomi zarówno naszych praw jak i naszej siły. Nasz kraj to przede wszystkim armia. Jesteśmy biedni, ale dla armii poświęcimy wszystko do ostatniego szeląga“.

P. Recouly dziwi się dlaczego szerokie masy Francuzów, Anglików i Amerykanów wiedzą zbyt mało o moralnych i materialnych siłach wojska polskiego? — „Nie jest naszym celem — wyjaśnia Marszałek Śmigły Rydz — aby o nas mówiono. Dążymy natomiast do tego, aby być jak najlepiej przygotowanymi do wypełnienia misji, która mogłaby nam przyspaść w udziale“.

Opisując dalej stosunki polskie p. Recouly podkreśla, że kierownicy życia państwowego w Polsce są może najlepiej poinformowani ze wszystkich polityków świata o obecnej sytuacji europejskiej. Publicysta francuski podziwia dokładność informacji posiadanych przez Polaków i piętnuje tendencje Anglików, Francuzów i Amerykanów do niedoceniań sił wojskowych Polski, przy jednoczesnym przecenianiu sił niemieckich.

Oddając hołd patriotyzmowi Pol-

ski, p. Recouly stwierdza, że jest o wiele mądrzej liczyć na siły Polski, aniżeli na ewentualną chimeryczną pomoc Rosji sowieckiej

Jak wiadomo „Gringoire“ jest najpoczytniejszym tygodnikiem polityczno-literackim Francji i nakład jego przekracza 500.000 egz.

„Polska ostrzega Hitlera“

Takie afisze rozlepiono na ulicach Londynu

Londyn 30. 6. (A) Wszystkie 3 dzienniki wieczorne rozplakatowały wczoraj w Londynie i innych miastach Anglii afisze o jednobrzmiących afiszach: „Polska ostrzega Hitlera“. Wszystkie 3 pisma przynoszą obszerny opis obchodu „święta morza“ w Gdyni oraz przemówienie Prezydenta RP. fotografie Prezydenta na głównych szpaltach. Wszystkie radiostacje angielskie nadawały w swoich biuletynach wieczornych najważniejsze ustępy mowy P. Prezydenta.

Uwaga angielskiej opinii publicznej skupio na jest dzisiaj na Gdańsku, przy czym zdecydowane stanowisko Polski znajduje również w Anglii zdecydowaną aprobatę. Nawiazując do ostatniej mowy Churchilla, pisma ostrzegają Niemcy, że zobowiązania, jakie Anglia przyjęła w stosunku do Polski nie pozostawiają jej żadnego innego wyboru, jak natychmiastowe wypowiedzenie wojny, gdyby Niemcy poważyły się na akt agresji, zwrócony przeciwko Polsce.

Należy z prawdziwym zadowoleniem stwierdzić, że pogląd ten podziela cała bez wyjątku opinia publiczna Anglii i że pod tym względem panuje bezprzykładna solidarność, opierająca się na żywiołowej wprost zawziętości flegmatycznego narodu angielskiego.

Ostatnie postępowanie Niemców doprowadziło Anglię do takiego stanu napięcia woli, że coraz częściej słyszy się w Londynie w ko-

łach odpowiedzialnych, że jeśli Niemcy się nie uspokoją i nie przestaną alarmować Europę Anglię wraz ze swymi sprzymierzeńcami będzie musiała porzucić dotychczasową bierną postawę i przejść do czynnej akcji dla ukrócenia agresji niemieckiej.

„Daily Herald“ poświęca tej sprawie artykuł wstępny w którym oświadcza, że kanclerz Hitler bynajmniej nie pragnie rokowań. Nie chodzi mu o pretensje Gdańszczyzan, którym zresztą żadna istotna krzywda się nie dzieje z wyjątkiem tych, którzy cierpią pod hitlerowskim reżimem rządzącym Gdańskiem. Nie chodzi mu o uzyskanie rozwiązania, zależy mu tylko na nowym triumfie.

Kanclerz Rzeszy podsyca niepokój w Gdańsku, zmierzając do szerszych celów. Gdyby Hitler postawił na swoim, byłby stawką nie los wolnego miasta, lecz los wolnych narodów. Zamach stanu w Gdańsku byłby wyzwaniem rzuconym Europie. A uniknąć takiego wyzwania nie można już po raz drugi metodami Monachium, kończy „Daily Herald“.

„Daily Telegraph“ omawiając sytuację międzynarodową kończy następującą uwagą: Gdyby narodowi brytyjskiemu narzucono za stała wojna, to naród brytyjski gotów będzie do odegrania swojej roli. O pozostaniu na uboczu nie może być mowy i dobrze byłoby, gdyby fakt ten uświadomili sobie Niemcy i ich sojusznicy.

Anglia i Francja -- zdecydowane i potężne

Paryz, 30. 6. (A) Zagadnienie gdańskie zajmuje naczelną rolę we wszystkich zainteresowanych kołach politycznych i na szpaltach

całej prasy paryskiej. W komentarzach swoich czołowych publicystów prasa uderza w wyraźny i dobitny ton ostrzeżenia pod adresem

Monachium Wschodu

Jak opinia moskiewska ocenia rokowania angielsko-japońskie

Ryga 30. 6. (A) Według wiadomości z Moskwy zapowiedziane na najbliższą przyszłość angielsko-japońskie rokowania w Tokio w znacznym stopniu przyczyniły się do wzrostu nieufności Kremla wobec azjatyckiej polityki Chamberlaina.

Dzienniki sowieckie skłonne są sądzić, że Chamberlain zgadzając się po wypadkach w Tientsinie prowadzić z Japończykami rozmowy, tym samym poszedł na kapitulację wobec Tokio. Wywołując incydent w Tientsinie Japończycy chcieli zmusić Anglię do rozmów o całokształcie spraw chińskich. Japonia bowiem, która wojny z Czang-Kai-Szekiem wygrać nie może, chce przy pomocy Anglii doprowadzić do pokoju, aby w ten sposób zrealizować swoje zwycięstwo.

Poza tym Anglia, idąc na ustępstwa bądź w sprawie koncesji, bądź wydania pieniędzy i terrorystów chińskich przyczyniłaby się w ten sposób niebawem do podniesienia prestżu Japonii, nadszarpniętego niepomyślną dla niej wojną w Chinach. Ostatnie posunięcia Chamberlaina na Dalekim

(Dokończenie ze str. 1-ej.)

Niemiec, wskazując polityce niemieckiej z całym naciskiem, aby się nie łudziła, że próba jakichkolwiek faktów dokonanych w sprawie gdańskiej, naruszających interesy polskie, mogłaby być dokonana bez natychmiastowego rozpętania ogólnego konfliktu. Ostrzeżenie to formułowane w ostry sposób znajduje się na łamach zarówno wielkich dzienników informacyjnych, zbliżonych do rządu, jak dzienników pravicowych, centrowych czy też lewicowych.

Na łamach „Excelsiora” redaktor dyplomatyczny tego pisma Marcel Pays wyraża opinię, iż złudzenie polityków hitlerowskich, jakoby próba dokonania w Gdańsku „zamachu od wewnątrz” mogła nie wywołać akcji polskiej, stanowi dziś największe niebezpieczeństwo grożące pokojowi. Dla rządu francuskiego i brytyjskiego sytuacja jest bowiem całkowicie jasna. Wszelkie zakusy rozstrzygnięcia sprawy Gdańska metodą gwałtu, pociągnęłyby za sobą natychmiast wejście w życie wzajemnej pomocy, przyrzeczonej przez Anglię i Francję Polsce.

W „Petit Parisien” redaktor dyplomatyczny Bourgues podkreśla z naciskiem, że zobowiązania francusko-angielskie wobec Polski są zupełnie sprecyzowane i stanowcze. Rządy Londynu i Paryża podtrzymywane przez jednomyślną opinię publiczną swoich krajów powzięły decyzję przeciwstawienia się wszelkiemu nowemu zamachowi siły ze strony osi i postanowienie to wykonają niezależnie od tego, czy zamach ten dokonałby się w Gdańsku czy gdziekolwiek. Anglia i Francja są obecnie nie tylko zdecydowane, lecz i dostatecznie potężne, aby brać pod uwagę tę ewentualność z jak największą zimną krwią.

—oo—

Według znanego wzoru

Gdańsk, 30. 6. Według informacji z wiarygodnych źródeł gdańskich, przygotowania do organizacji gdańskiego korpusu ochotniczego postępują ciągle naprzód. Dla pomieszczenia tego korpusu oczyszczono już szereg lokali. Gromadzone są z pospiechem zapasy żywności,

Wschodzie — twierdzą w Moskwie — przypominają zeszłoroczny okres przygotowań do Monachium, które skończyło się porozumieniem angielsko-niemieckim w sprawie Czechosłowacji. Rząd sowiecki zdradza więc obawy, aby zamierzone rozmowy w Tokio nie skończyły się „azjatyckim Monachium” t. zn. porozumieniem

angielsko-japońskim w sprawie Chin.

Tego rodzaju ocena wypadków nie pozostaje bez wpływu na rozmowy angielsko-sowieckie. Przywódcy Kremla twierdzą, że rozmowy angielsko-japońskie nie są tylko manewrem Londynu, który chce wygrać na czasie, aby następnie zmusić do kapitulacji Japonię na kontynencie azjatyckim.

Ustroje totalitarne żyją pod groźbą katastrofy

Paryż 30. 6. P. minister Masse, członek Akademii Rolnictwa wygłosił odczyt na temat niedawnej swej podróży do Niemiec, gdzie głównie zapoznał się z tamtejszym rolnictwem. Określiwszy jako „katastrofalne” położenie gospodarcze i finansowe Trzeciej Rzeszy, mówca oświadczył, iż wartość pieniądza arbitralnie ustalana przez władzę

centralną, nie odpowiada żadnej rzeczywistości. Najtragiczniej jest — zakończył swój odczyt Masse, iż ustroje totalitarne pomimo wielkiego wysiłku i pracy całego narodu żyją pod groźbą katastrofy, której nie potrafią ani uniknąć, ani być może opóźnić.

Niemieckie macki szpiegowskie ogarnęły Belgię

Leodium. 30. 6. PAT. Sprawa szpiegowska, wykryta w Leodium, zatacza coraz szersze kręgi. W sobotę aresztowano osobnika, podejrzanego o to, iż jest agentem niemieckim. Został on niezwłocznie stawiony przed sędzią śledczego, który

proceedzi dochodzenia w tej sprawie.

Pierwsze przesłuchania wydały już poważne rezultaty, ponieważ aresztowano już 7 osób. Dotychczasowe śledztwo nie pozostawia już żadnej wątpliwości do natury działalności obu oskarżonych.

Wynagrodzenie dla Mussoliniego

„Rekompensata” kulturalna za zależność militarną

Berlin, 30. 6. (I) W myśl tutejszych zapowiedzi organizują Niemcy w czasie od 28 października do 6 listopada br. specjalny festival oper włoskich w Hamburgu, który ma być swego rodzaju „rewanżem” na rzecz Włoch za ich „dobre sprawowanie” w dziedzinie polityki i uległość militarną.

Festival ten stanowi wydarzenie niezwykle, gdyż organizowany tu jest po raz pierwszy i to na dużą skalę. W programie znajduje się 12 widowisk, produkowane będą dzieła wybitnej

szczyh kompozytorów włoskich, a udział wezmą włoskie sławy artystyczne.

W ten sposób, słuchając muzyki i śpiewu włoskiego, pragną Niemcy zrekompensować ewent. późniejszą „grę” armat niemieckich na włoskich pobojuwiskach. Zwraca przytem uwagę, że festival wyznaczony jest na termin jesienny, a więc mocno po... żniwach, co ma jakoby dowodzić o „pokojowości” zamierzeń niemieckich, przynajmniej na najbliższą przyszłość.

Pastor skazany za propagowanie z kazalnicy przemytu ludzi do Niemiec

Warszawa 30. 6. (r) Aresztowany swego czasu pastor ewangelicki z Bełchatowa ks. Jakub Gerhardt pod zarzutem propagowania przemytnictwa ludzi z Polski do Niemiec oraz przestępstw dewizowych, który w pierwszej instancji skazany został na rok więzienia i 3000 zł. grzywny — stanął przed warszawskim Sądem Apelacyjnym.

Od wyroku pierwszej instancji odwołali się zarówno prokurator jak i obrona. Sąd odwoławczy uwzględnił skargę prokuratora i zatwierdzając wyrok I instancji za przestępstwa dewizowe wymierzył dodatkowo jeszcze karę 6 miesięcy więzienia za publiczne nawoływanie parafian do przekroczenia granicy oraz udzielenia i w tym pomocy przez odpowiednią informację. Przewód sądowy wykazał, że pastor wystawiał ludziom pragnącym przekroczyć granicę zaświadczenia o ich „przynależności do narodu niemieckiego” i na tej podstawie osobnicy ci byli przyjmowani przez władze niemieckie.

ci, specjalnie mąki i mięsa, którego większe ilości zamrożono w chłodniach. Niemal wszystkich krawców gdańskich powołano do szycia mundurów. Zmobilizowano też szwaczki do szycia bielizny.

Dzieje się to wszystko niemal jawnie, wbrew kłamliwym zaprzeczeniom prasy gdańskiej.

Pastor miał w tym procederze szereg pomocników, którzy jednak po wykryciu afery zniknęli.

Zdecydowanie Wielkiej Brytanii -- napotyka na pełną aprobatę Ameryki

Wpływ mowy Halifaxa na rewizję ustawy o neutralności

Waszyngton 30. 6. PAT. W tutejszych kołach politycznych uważają, że przemówienie Halifaxa wniosło wszystkie pożądane sprecyzowania w sprawie polityki Wielkiej Brytanii w wypadku ewentualnej agresji Rzeszy. Przemówienie, które nastąpiło po oświadczeniach Prezydenta Mościckiego i premiera Daladier, rozwiało wszelkie wątpliwości, jakie mogłyby jeszcze utrzymywać się w społeczeństwie Stanów Zjednoczonych.

Przemówienie Halifaxa wykazuje pełną konsolidację państw demokratycznych i niewątpliwie będzie miało swój wpływ na kongres, co wyraża się w odosobnieniu „izolacjonistów“ amerykańskich. W kołach politycznych przewidują, że Izba nie napotka trudności w uchwaleniu zmiany ustawy o neutralności, w której zniesione będzie postanowienie zakazujące wywozu broni w wypadku wojny. Zarówno koła rządowe jak i większość

kongresu trwają w przekonaniu, że zdecydowanie jest jedyną formą polityki, która może zapobiec wojnie.

* * *
Waszyngton, 30. 6. PAT. Po odrzuceniu projektu Allena izba reprezentantów przyjęła dodatek do wniosku Blooma upoważniający kongres i prezydenta Stanów do wspólnego dyskrecjonalnego decydowania o istnieniu stanu wojny. Zmiana ta przyjęta przez izbę zastąpi poprzednio uchwalony punkt ustawy, który przyznawał to prawo samemu prezydentowi. Izba odrzuciła dalej wniosek przywracający klauzulę „Cash an carry“. Wreszcie 159 głosami przeciwko 157 izba przyjęła wniosek ustanawiający embargo na broń i amunicję, z tym zastrzeżeniem, że embargo nie będzie stosowa-

ne wobec paliwa płynnego, samochodów i samolotów.

Ambasador Kennedy jedzie do Ameryki

Waszyngton 30. 6. Według otrzymanych tu wiadomości, ambasador Stanów Zjednoczonych w Londynie Kennedy zarezerwował sobie miejsce na „Yankee Clipper“ który wyląduje z Southampton dziś o godzinie 14, a w sobotę przybędzie do Nowego Jorku. W departamencie stanu oświadczone, że na temat podróży ambasadora nie ma żadnych wiadomości, natomiast w kołach politycznych twierdzą, że ambasadora Kennedy wezwał Prezydent Roosevelt, pragnąc omówić z nim sytuację europejską.

Kongres i prezydent będą wspólnie decydować o stanie wojennym

Waszyngton 30. 6. PAT. Izba Reprezentantów odrzuciła 71 głosami przeciwko 53 projekt republikanina Tinkhama, który przewidywał utrzymanie dotychczasowej ustawy o neutralności z odrzuceniem wniosku, zmieniającego

ustawę wniesioną przez Blooma. Przed odrzuceniem projektu Tinkhama Izba Reprezentantów odrzuciła 195 głosami przeciwko 68 wniosek demokracji, Allena, proponujący całkowite anulowanie ustawy o neutralności.

Produkcja samolotów we Francji ośmiokrotnie zwiększona w stosunku do czerwca 1938

Paryż 30. 6. (r) Po zakończeniu sesji izb wygłosił wiceprzewodniczący partii radykalnej deputowany Archimbaud przemówienie w Bellegrade, w którym oświadczył m. in.: „Możemy spokojnie stwierdzić, że nasza armia lądowa jest dzisiaj pierwszą armią Europy. Flota nasza nie jest wprawdzie tym, czym

być mogła a to na skutek nałożonych nam przez waszyngtoński traktat morski ograniczeń, w połączeniu jednak z flotą brytyjską nie obawia się nikogo. Nasze lotnictwo poczyniło tak gwałtowne postępy, że w stosunku do czerwca 1938 produkcja nasza wzrosła ośmiokrotnie“.

Konsulat włoski w Genewie centralą szpiegowsko-propagandową

Genewa, 30. 6. (r) Prasa szwajcarska alarmuje władze wiadomościami o roli konsulatu włoskiego w Genewie. Stan personalny tej placówki przekracza bardzo mocno normalny stan tego rodzaju placówek a ilość personelu jest równa normalnemu wyposażeniu ambasady.

W szczególności do tego konsulatu są przydzieleni wszyscy dawni włoscy urzędnicy Ligi Narodów i związanych z nią organizacji. Dawny urzędnik Międzynarodowej Organizacji Pracy został przydzielony do tego konsulatu w charakterze „attaché dla spraw społecznych“, w rzeczywistości zaś zajmuje się działalnością propagandową. Władze szwajcarskie mają jeszcze z czasów tzw. afery Rochat obszerny materiał dotyczący szpiegowskiej działalności konsulatu włoskiego w Genewie. Rozwijanie działu propagandowego w konsulacie i przydzielanie doń coraz to nowych sił dowodzi, że Włochy zamierzają mieszać się do spraw wewnętrznych Szwajcarii.

A oto skutki!

Lugano, 30. 6. (r) „Libera Stampa“ zwraca uwagę na ulotki, które pojawiły się masowo we włoskich kantonach Szwajcarii. W ulotkach tych piszą ich autorzy, że pod względem rasowym Italia rozciąga się aż po Alpy Centralne, których utrata spowodowała długotrwały ucisk (!!!) osiadłych tam elementów włoskich.

Rasa włoska panowała zawsze nad Alpami. Ta pozycja nie może być zagrożona. Chodzi nie tylko o język i tradycję, lecz również o rasę i ziemię. Należy przywrócić dawne granice państwa rasy włoskiej. — (Jak widzimy, żargon Goebbelsa przyjął się we Włoszech przyp. Red).

Co mówi Nowy Jork?

Nowy Jork, 30. 6. Cała prasa popołudniowa zamieszcza na pierwszych stronach mowę Pana Prezydenta R. P. Dzienniki w artykułach redakcyjnych podkreślają uroczystą stanowczość mowy, którą nazywają epokowym przemówieniem.

Niemcy dostarczają wciąż Chinom broni

Hongkong 30. 6. Jak dowiaduje się korespondent Havasa z pewnego źródła Niemcy zobowiązały się dostarczyć Chinom amunicji na sumę około 5 milionów funtów. Część tej amunicji wytworzona być ma w Niemczech, reszta zaś w Belgii i w Ameryce. Gwarantem umowy ma być firma „Hapro“.

Również Niemcy przedmiotem japońskich szykan

Tientsin 30. 6. (r) W kolonii niemieckiej w Tientsinie panuje wielkie zdenerwowanie, ponieważ wbrew dotychczasowej praktyce jaapońskich władz wojskowych, które rewidowały jedynie tylko Anglików, również i dwaj Niemcy zostali wezwani przez żołnierzy japońskich do poddania się rewizji i rozebrania się. Uchronili się oni przed tym jedynie przez schronienie się na teren koncesji brytyjskiej.

Okrucieństwa i niepowodzenia Włochów w Abisynii

Paryż, 30. 6. (r) Tutejsza „Presse Coloniale“ ogłasza obszerną relację uciekiniera z Abisynii, wysokiego dygnitarza kościoła koptyjskiego Aleka Ailu, która świadczy o nieprzerwanym wrzeniu w Imperium. Odpowiedzią władz włoskich są coraz częstsze ekspedycje karne, w czasie których „czarne koszule“ specjalizują się w paleniu kościołów. Kościołów tych w ostatnich czasach spalono 32. Zamordowano dawnego sekretarza negusa, który wrócił do kraju na zapewnienie marszałka Graziani, gwarantujące mu bezpieczeństwo.

W komentarzu do tej relacji dodaje wybit-

ny znawca zagadnień kolonialnych George Bousset, że południe kraju jest całkowicie wolne od władz włoskich, które nie odważają się tu nawet zapuścić, że wielka linia komunikacyjna między Massaua i Addi Abeba jest w szergu punktów przerywana przez partyzantów.

Zachowanie okupantów świadczy o okrucieństwie i sadyzmie, które przypominają najgorszy okres pacyfikacji Libii. Wszelkie poczynania kolonizacyjne zakończyły się ze względu na warunki bezpieczeństwa i nieudolność kolonizacyjną Włoch całkowitym niepowodzeniem.

Życie zamiera we Wiedniu

Potrawy figurują tylko w spisie

(P) Wiedeń — miasto umarłych. Oto refren, jaki coraz częściej powtarza się w korespondencjach z b. stolicy austriackiej, które ukazują się na łamach prasy zagranicznej. Życie w Wiedniu płynie dziś wolnym korytem twarze sponsepniały, wszędzie panuje obojętność i zdegustowanie. Tylko cudzoziemiec, który przybywa do Wiednia, jest jeszcze zawsze w pewnej mierze uprzywilejowany. Ciekawość w tym kierunku szczegóły podaje jeden z najbardziej znanych reporterów francuskich, Georges Oudard, który swe wrażenia z Wiednia opisuje w następujący sposób:

Chcę spożyć obiad w jednym z najwytworniejszych lokali wiedeńskich. Dawniej był tu natłok nie do opisania. Dziś zaledwie kilku gości zasiada przy stolikach. Nie ma wśród nich ani jednego Austriaka. Sami tylko Niemcy. Studiuję spis potraw i zamawiam pierwsze z rzędu danie. Kelner tłumaczy mi, że ta potrawa umieszczona jako pierwsza w spisie dostała się tu przez pomyłkę. Proszę więc o drugą. Ale kelner w dalszym ciągu zauważa, że nie mógłby mi tej potrawy polecić. Robi przy tym wymowny grymas. A więc z konieczności zamawiam trzecią potrawę. Kelner stoi nade mną i ma jakąś niewyraźną minę. Wzięła mnie w końcu litość i każe sobie podać menu z trzech dań. Mój biedny kelner nareszcie odetchnął z ulgą. Okazuje się więc że ten spis, który zawiera około 20 potraw,

jest zwyczajną fikcją.

Wielki problem — kawa

Z niepokojem dopytuje się kelner czy nie życzą sobie kawy. Gdy otrzymuje odpowiedź twierdzącą, prosi mnie abym miał trochę cierpliwości i poczekał z 20 minut. W międzyczasie, aby mi uprzyjemnić czekanie, przyniósł dużą cukierniczkę, napełnioną po brzegi cukrem kostkowym w opakowaniu. Nareszcie kawa. Przyznaję, że jest wyborna.

— Czy pan zadowolony? — pyta płatniczy. Jestem zdumiony. Jaka różnica między tą wymienioną kawą a istną lurą, którą mi podano wczoraj w wagonie restauracyjnym! Czyżby więc Austriacy nie znali ograniczeń aprowizacyjnych? Skądże! Robi się wyjątek tylko dla przedstawicieli konsulatów zagranicznych i dla restauracji pierwszej klasy.

Drób — numerowany

W innych lokalach kawa, sporządzona z żółtych jest wprost nie do picia. Każda rodzina otrzymuje 35 gr masła na osobę tygodniowo. Na rynku nie można dostać niczego, prócz truskawek i cytryn. Kupcy stosują się ściśle do rozporządzeń. Każdy Wiedeńczyk może zakupować mięso tylko u tego samego rzeźnika, owoce u tego samego sklepikarza i musi z góry podać w przybliżeniu swe zapotrzebowania na przeciąg całego miesiąca. Mięso sprzedaje się takie, jakie jest. Można więc zamówić np. kotlety a dostać pieczeń, gulasz, a dostać mięso rosolowe. Daremnie próbowa-

noby zaopatrywać się w środki żywności po wsiach. Baczni urzędnicy pełnią straż po wszystkich wioskach i farmach. Jaja musi rolnik dostarczyć do specjalnego urzędu, a drób jest w pewnej mierze numerowany.

— Dawniej — mówi mi pewien Wiedeńczyk — można było znaleźć w prasie długie artykuły o świętach katolickich i uroczystościach kościelnych. Dziś gazety na tym samym miejscu drukują obszernie artykuły o sałacie i o szpinaku.

Agencje paszportowe

Drugi obwód, który dawniej był zamieszkiwany głównie przez Żydów, jest obecnie miasem bez życia. Hitlerowcy, którzy kilka miesięcy temu robili niebywałe trudności chcąc wyemigrować Żydom, dziś robią im zarzuty, że nie wyemigrowali. Ale ci nieszczęśliwi na próżno wyczekują całymi dniami przed konsulatami państw obcych. W ostatnim czasie powstały pewne tajne agencje, tolerowane przez władzę, które fabrykują fałszywe paszporty francuskie czy angielskie. W biurach podróży urzędnicy sprzedający bilety sami do starczą adresów tych agencji. Często nawet Gestapo podaje zainteresowanym punkty graniczne, przez które można przedostać się do Szwajcarii.

Rząd hitlerowski dąży do tego, aby we Wiedniu pozostali tylko starzy Żydzi, którzy nie bawem umrą, względnie biedni, którzy nie mają już żadnych możliwości emigracyjnych.

Nafta w wojnie i pokoju

Istnieje pewna „sprawiedliwość geologiczna”, sprawiająca, że zasoby naturalne ropy naftowej istnieją raczej w krajach usposobionych pokojowo, niż w krajach skłonnych do agresji. Ten fakt — mówi Edgar Faure w swej kapitalnej monografii, poświęconej roli nafty w czasie pokoju i w czasie wojny („Le Petrole dans la paix et dans la guerre” Paryż 1939) oddziaływa na stroskane serca współczesnych kojąco.

„Królewskie” stanowisko nafty w zestawieniu z mnóstwem innych surowców skłania autora do stwierdzenia, że mimo roli jaką w dziejach świata współczesnego ona odgrywa, pozostaje ciągle jeszcze niedoceniana. Przedstawiana też bywa na ogół powierzchownie od strony sensorycznej. Wytwarza się wokół tego najużyteczniejszego z surowców nimb legendy nie liczący się z tym, jak wielce nafta jest dla najszerszych rzesz w czasie pokoju niezbędna i jak przemożny będzie wpływ jej na przebieg każdego zatargu zbrojnego. Bądź jako źródła energii, bądź też jako przedmiotu wojennego sporu. Niedostatek naftowy obniża tempo życia gospodarczego w danym kraju, a w razie wojny, stać się może powodem fatalnego w skutkach bezruchu. Toteż wiedza o nafcie staje się jednym z najważniejszych działań szybko rozwijającej się umiejętności tworzenia, podwyższania i utrwalania siły obronnej kraju.

Niezmiernie aktualne jest porównanie cyfr zużycia nafty w Niemczech i we Francji na wypadek wojny, jak również ocena linii rozwojowej spożycia jej w czasie pokoju.

Dwutygodnik „Przemysł Naftowy” na marginesie książki Edgara Faure’a podaje na ten temat interesujące dane, które przytaczamy poniżej.

„W ciekawy sposób naświetlił poruszoną sprawę przed przeszło rokiem znakomity rzeczoznawca problemów militarnych, sekretarz generalny Naczelnej Rady Obrony Narodowej a zarazem prezes Francuskiej Izby Syndykackiej Przemysłu Naftowego, generał Serrigny na łamach „Revue des Deux Mondes.” Podaje on szczegółowe i liczne wiadomości konkretne, odnoszące się do stopnia zmotoryzowania armii niemieckiej. Powszechną uwagę wzbudziły wywody gen. Serrigny na temat niemieckich

dywizyj pancernych tworzonych już w czasie pokoju, wyposażonych w artylerię i zmotoryzowany sprzęt bojowy, a liczący na stopie wojennej przynajmniej po 18.000 pojazdów mechanicznych; dalej na temat „dywizyj zmotoryzowanych”, których parki liczą po 2200 jednostek; wreszcie na temat zwyczajnych dywizyj piechoty, z których każda dysponuje od dnia mobilizacji potężnym parkiem mechanicznym w liczbie 1800 wozów.

Nie dziw zatem że ekonomiści niemieccy, świadomi olbrzymiego rozwoju motoryzacji armii, oceniają bardzo wysoko zapotrzebowanie wojenne olejów mineralnych. Dr. Friedenberg oblicza zapotrzebowanie łączne całego kraju w okresie wojennym na 12 milionów ton, Steinberg przewiduje liczbę nie o wiele wyższą: 12.450.000 ton. W obu przytoczonych powyżej prognozach ilościowych zachodzi, zdaniem generała Serrigny, moment niedoceniania spowodowany między innymi pominięciem spożycia oleju opałowego w strefie pozafrontowej.

W dalszym toku swych wywodów, wysoce aktualnych dla czytelnika każdej narodowości, przytacza Edgar Faure opinię teoretyków i rzeczoznawców francuskich w sprawie wysokości wojennego zapotrzebowania olejów mineralnych we Francji, oceniając je — zgodnie z obliczeniami Karola Berthelot’a — na 12 do 15 milionów rocznie.

Nie można przeoczyć tutaj zasadniczej różnicy między ewentualną wojną francusko-niemiecką, zatem dwóch krajów, dysponujących znakomitym, wysoce zmotoryzowanym sprzętem wojennym — i wojnami o charakterze potężnych wypraw kolonialnych (Chiny, Etiopia) przebieg wojny hiszpańskiej nie przysporzył również materiału konkretnego dla uogólnień prognostycznych. Na szczególną uwagę zasługują prace niektórych teoretyków, starających się ustalić stosunek wielkości, względnie liczby mieszkańców danego kraju, do wojennego zapotrzebowania olejów mineralnych; tak np. w dziele „Die Wehrwirtschaft des totalen Krieges” (Wiedeń 1938) wyraża znany pisarz austriacki, Stefan Th. Possony — przeświadczenie, że kraj broniący swego terytorium na linii frontowej o długości 1000 km. — posiadający stolicę o 4.000.000 mieszkańców, 10 miast

wielkich po 400.000 mieszkańców i 10 miast średnich — spożywać będzie w każdym roku wojny „totalnej” po 30—40 milionów ton paliwa płynnego.

Zdaniem gen. Serrigny, będą kraje europejskie musiały — w razie zatargu zbrojnego, o-garniającego całe terytorium Europy — wykazywać zapotrzebowanie roczne w wysokości 60 do 70 milionów ton olejów mineralnych. Zaspokojenie tak wysokiego zapotrzebowania łącznego nie będzie bynajmniej łatwe, zważywszy aktualne natężenie produkcji światowej, jak również obecne możliwości transportowe. Światowa produkcja ropy naftowej z 1937 r. wyraża się liczbą 250 milionów ton; konsumpcja krajów neutralnych nie dozna w okresie wojennym zasadniczych zmian — a należy przypominąć, że sama Ameryka spożywa 70 proc. produkcji światowej.

Jeżeli jednak widmo konfliktu zbrojnego nie pojawi się na karcie Europy, należy liczyć się w sposób jak najbardziej konkretny i poważny z nieprzerwanym, a coraz to intensywniejszym wzrostem pokojowego spożycia olejów mineralnych. Zadane dane statystyczne — pisze w swym traktacie Edgar Faure — nie wskazują na to, by wykres spożycia pokojowego nafty mógł zwrócić się ku dołowi, lub nawet zachować przez pewien czas kierunek obojętny, poziomy. Dodatnia tendencja rozwojowa światowego przemysłu naftowego jest przejawem dążności bardziej ogólnej — mianowicie dążności do wzrastania życia gospodarczego we wszystkich punktach kuli ziemskiej i na wszystkich polach.

W związku z tym wypada zanotować fakt mało znany, a wręcz rewelacyjny. Okazało się mianowicie niedawno, że benzyna syntetyczna produkowana w Niemczech nie nadaje się do dłuższego magazynowania, że ulega zepsuciu. Dobywana sposobem uwodorniania węgla brunatnego w specjalnych zakładach przemysłowych, wybudowanych kosztem dziesiątków milionów marek, była dotąd mimo niesłychanie wysokich kosztów eksploatacji oczkiem w głowie i nadzieją na wypadek odcięcia przywozu ropy do Rzeszy. Ze względu jednak na poczynione przykre doświadczenia, benzyny syntetycznej używa się obecnie na pokrycie konsumpcji bieżącej a magazynuje się benzynę otrzymaną z ropy sprowadzanej z zagranicy. Fakt to niewątpliwie olbrzymiej wagi, przekreśla bowiem dotychczasowe rachuby związane z zaopatrzeniem taboru motorowego w środki pędne na wypadek wojny.

ŚWIAT Z UKOSA

Dokument „Nieinterwencji”

W dniu 20 lutego 1937 r. „Reichsanzeiger”, oficjalny dziennik Rzeszy zakomunikował narodowi niemieckiemu następujące rozporządzenie:

„artykuł I. — Zabrania się wszystkim obywatelom Rzeszy wyjazdu do Hiszpanii i wszystkich posiadłości hiszpańskich, jeżeli celem wyjazdu jest chęć wzięcia udziału w hiszpańskiej wojnie domowej.

artykuł II. — Minister spraw wewnętrznych Rzeszy przedsięwzięcie wszelkie możliwe kroki, aby uniemożliwić obywatelom Rzeszy wstęp na ziemie hiszpańskie, w celach wymienionych w artykule I.

artykuł III. — Zabrania się rekrutacji obywateli Rzeszy dla wojsk walczących w Hiszpanii.

artykuł IV. — Wszystkie wykroczenia przeciwko powyższym rozporządzeniom będą karane karą co najmniej więzienia.

Sporządzono w Berchtesgaden 18 lutego 1937.

Podpisani: Adolf Hitler, führer i kanclerz; von Neurath, minister spraw zagranicznych, Frick, minister spraw wewnętrznych”.

Skonfrontowawszy ten dokument z cyniczny mi deklaracjami, które towarzyszyły uroczystościom powrotu do Niemiec legionu „Condor”, widzimy jasno, że III Rzesza traktuje, jako zwykły podstęp wojenny, nie tylko swoje zobowiązania dyplomatyczne, ale także treść swoich ustaw wewnętrznych. Peany na cześć wojsk niemieckich w Hiszpanii, jakich pełna była dwa tygodnie temu prasa niemiecka i powyżej przytoczony dokument stanowią zestawienie, jakiego nie znała dotąd historia polityczna naszych czasów.

Bon mot p. Herriota

Prasa francuska przyniosła niedawno opis ciekawej wymiany zdań, jaka miała miejsce między ambasadorem gen. Franco w Paryżu, p. Lequerica a p. Herriotem. P. Lequerica, który przyswoił sobie zupełnie „osiowe słownictwo”, skarżył się w rozmowie z burmistrzem Lionu na „demokratyczną politykę okrażania, która stawia Hiszpanię w bardzo przykrym położeniu”. P. Herriot, współczując trudnej sytuacji ambasadora, odpowiedział ze śmiertelną powagą: „No tak, rzeczywiście Hiszpania jest zupełnie dokładnie okrażona przez morze”.

Ameryka a Tientsin

Prasa japońska wykpiwa bezsilę Anglii w sprawie blokady w Tientsinie, wiedząc że jedynie wówczas poważnymi mogłyby być pogroźki angielskie, gdyby zostały poparte przez akcję amerykańskiej floty, obok angielskiej i francuskiej.

W związku z tym warto wspomnieć, że przed gmachem admiralicji w Londynie wznosi się pomnik ku czci strzelców marynarki, poległych podczas buntu bokserów w Chinach. Jedną z płaskorzeźb pomnika przedstawia starcie na ulicach Tientsinu. Marynarze brytyjscy rzucają się do ataku, przed nimi biegnie z wyciągniętą szablą oficer, ubrany w mundur armii amerykańskiej. To nie pomyłka rzeźbiarza, epizod jest historyczny. Gdy podczas walk w Tientsinie, wszyscy oficerowie brytyjscy bądź polegli, bądź zostali ranni, komendę nad marynarzami angielskimi objął dowódca stojącego w porcie torpedowca amerykańskiego, który poprowadził atak i odepchnął bokserów od Tientsinu.

Amerykańsko - angielskie braterstwo broni, w zmienionych warunkach, może się powtórzyć.

Gestapa Serrano Suner

Generalny reprezentant Hitlera na Hiszpanię z przyległościami, p. Serrano Suner, hiszpański minister spraw wewnętrznych, lubi mocne i zdecydowane wystąpienia. Nie mogąc sobie pozwolić, jak jego mocniejsi i dojrzałsi koledzy, na imprezy w rodzaju albańskiej lub czeskiej, robi hiszpańskie piskłę faszystowskie

zebrał Mak.

co może, aby wyszukać jakiś „ersatz”.

Jak z dumą podaje zgleichszaltowana prasa hiszpańska, szwagier Caudillo, wyjeżdżając do Rzymu z Kadyksu, poczynił historyczne, o epokowym znaczeniu, posunięcie. Gdy okręt, na którym płynął p. Serrano Suner, przejeżdżał koło skały Gibraltaru, wystąpił na czoło dżół koło skały Gibraltaru, hiszpański minister wystąpił na czoło okrętu i grożąc pięścią tu jesteś, groźna, najeżona armatami, ale oświadczam, że twój koniec jest bliski i dni twoje są policzone”.

Po tym wspaniałym przemówieniu hiszpańskiego faszysty, angielski komendant Gibraltaru upił się ponoć z rozpaczy.

Carlo Rosselli przepowiedział

Carlo Rosselli, antyfaszysta włoski, zamordowany przez zbirów Mussoliniego dwa lata temu na ziemi francuskiej, pozostawił w swoich pamiętnikach pewne notatki, które odczytane dzisiaj robią głębokie wrażenie przez ścisłość, z jaką Rosselli kilka lat temu jeszcze przepowiedział rozwój sytuacji europejskiej. W roku 1935 pisał on „Francja, która nie zrobiła wojny dla przeszkodzenia militaryzacji Nadrenii, tym mniej zrobi ją dla przeszkodzenia Anschlussowi, nie zrobi jej być może nawet, gdy będzie chodziło o ocalenie Czechosłowacji. Dyplomacie europejskie będą nadal prowadziły jałową i bezpłodną grę z Hitlerem i Mussolinim, zaś socjaliści będą nadal nawoływać do pokoju, rozbrojenia i porozumienia między narodami, nie rozumiejąc, że to niewłaściwe me-

tody w dyskusji, w której partnerami są Hitler i Mussolini”.

Wiele też innych rzeczy wiedział i przeczuwał Carlo Rosselli, dlatego też padł zamordowany, a policja francuska nie zdołała zbrodniarzy wykryć i ukarać. A przecież były wtedy rządy frontu ludowego.

Kongres w Dreźnie

W Dreźnie odbywał się ostatnimi dniami międzynarodowy kongres rolniczy, w którym między innymi wzięta udział także i Francja.

Jak wiadomo, Niemcy są narodem organizatorów. Zorganizowali też kongres wspaniałe. Zagraniczni goście nie rozumieli początkowo celowości noszenia specjalnych odznak w klapie, które rozdała wśród delegatów policja niemiecka. Gdy jednak rozdzielono delegatom listy ze spisem imiennym i numerowanym wszystkich uczestników zjazdu, tłumacząc, że pozwala to delegatowi na każdorazowe ustalenie osoby rozmówcy przez konfrontację numeru na odznace z numerem na imiennym spisie, podziw zagranicznych gości dla niemieckiej organizacji nie miał granic.

Deputowany francuski p. Tomy Prigent chciał z pewnym delegatem holenderskim porozmawiać incognito, chcąc uniknąć możliwości rozpoznania, wyjął odznakę numerowaną z klapy i schował do kieszeni. W tej chwili jakiś pan zbliżył się do niego i z uprzejmym uśmiechem ostrzegł: „Bardzo proszę nałożyć ponownie odznakę, bowiem jej noszenie jest obowiązkowe”.

Jak się okazało, odznaki były wygodą nie tyle dla członków kongresu, ile dla agentów Gestapo, którzy podsłuchując rozmów na kongresie, mogli z pomocą list imiennych z łatwością ustalać osoby inwigilowanych.

Któż zaprzeczy Niemcom zdolności organizacyjnych?

Agenci hitlerowscy usiłowali sterroryzować wytwórnię filmową

W samym sercu Hollywood w Ameryce, kraju tak dumnym ze swego umiłowania wolności — dzieją się dziwne rzeczy i niejednego człowieka nie jest pewny życia. Gangsterzy? Nie. Znowu terroryści innego rodzaju, ale równie wszędzie znienawidzeni i niewybredni w środkach — agenci Trzeciej Rzeszy.

Bojkot filmów amerykańskich we Włoszech i w Niemczech uderzył wielkie wytwórnie filmowe po kieszeni i był kroplą przepadającą czarę niechęci i oburzenia w stosunku do Niemiec. Rozpoczęto filmy, pomyślane jako specjalna propaganda antyniemiecka. Wielki film: „Wyznania szpiega „nazistycznego” odkrywający tajniki szpiegostwa niemieckiego w Ameryce jest takim reprezentacyjnym „pociskiem”.

Zaledwie rozeszły się wieści o tym — konsul niemiecki złożył gwałtowny protest w biurze cenzury. Ale groźby niemieckie spotkały zwykły obecnie los — zlekceważono je. Zaczęto układać listę aktorów — całej obsadzie aż do najmniejszych pionków włącznie poświęcając masę uwagi, aby nie wkraść się do zespołu ktoś niepowołany. W dniu rozpoczęcia zdjęć nikomu z zewnątrz, nawet aktorze Miriam Hopkins, żonie reżysera Litwaka robiącego film — nie wolno było wejść do środka. Policja i detektywi czuwali nad wszystkim, a jednak! Nieznana ręka zniszczyła nie-

które rekwizyty, np. portret Hitlera, starał nie opakowany i ukryty. Potem reżyser i główni aktorzy otrzymali „ostrzeżenie” — odkryli w kapeluszach swych znaki ze swastyką. Reżyser dostał list z groźbami, który mu przyniósł chłopiec z wytwórni nie wiedząc, co zawiera, aktorzy (60 proc. obsady to Niemcy) podobnie, z zapowiedzią, że zemsta spotka ich i pozostałe w Niemczech ich rodziny.

Producent upoważnił reżysera do zwolnienia aktorów z umowy bez żadnej szkody, ale żaden z nich z tego nie skorzystał. Ścisłe mówiąc skorzystał jeden, Horace Brewn, który miał grać nazistę i wołać „Heil Hitler”. Opuścił wytwórnię, twierdząc, że ten okrzyk nie przejdzie mu przez usta.

Dwunastu aktorów wyraziło życzenie zamieszkania w studio przez cały czas zdjęć. Wytwórnia zgodziła się na to. Ale to ich nie uchroniło od dalszych niespodzianek jak np. spadnięcie wielkiego przepiłowanego przez kogoś amplifikatora na biurko, przy którym siedział Edward Robinson. (Od tej pory otoczył on specjalną strażą swego synka, o którego drzy ciagle).

Aktorzy tego niezwykłego filmu mieli poważnie osobiste powody do ubiegania się o rolę. Robinson sam był ofiarą hitlerowskiego terroru, Czech — Francis Lederer jest od lat zaciętym wrogiem hitleryzmu i zawziętym propagatorem pacyfizmu. Kilku z nich, z obawie o rodziny w Niemczech, występował pod pseudonimem i charakteryzator specjalnie zmienia im rysy twarzy, aby nie można było poznać na ekranie. Oczywiście to wszystko potęguje tylko zainteresowanie filmem, który mimo wszystko, został doprowadzony do końca i tym większy zyska sobie rozgłos i sukces.

Militaryzacja szturmówek gdańskich

Berlin, 30. 6. PAT. Dnia 3 lipca szef sztabu SA Lutze ma udzielić osobiście wyjaśnień co do militaryzacji szturmówek partyjnych. Przemówienie to ma być transmitowane przez radio.

ANITA

KRÓLOWA ELŻBIETA

Król i królowa wrócili ze swej podróży do Londynu. Omal, że nie słyszy się ich westchnienia ulgi. Nikt nie zazdrościł im tej amerykańskiej podróży — za wyjątkiem chyba pani Wallis Simpson.

Młoda, sympatyczna para królewska ma za sobą podróż tak pełną trudów, że odczuwamy dla niej podziw i współczucie. Dla królów nastały teraz ciężkie czasy. Z jednej strony wymaga się od nich demokracji, a z drugiej utrzymania historycznych tradycji. Król od czasu do czasu musi włożyć płaszcz gronostajowy, i pozwalać się klepać po ramieniu. Królowa ma być zawsze dostojna, miła



i błyszcząca, równocześnie zaś „a good girl.“ A ta podwójna gra wymaga niezmiernie dużo taktu i wytrwałości.

Królowa Elżbieta angielska, to właściwie „self-made woman“. Nie została wychowana na królową. Temu też zawdzięcza swoją naturalność, dobre zdrowie i niezblazowane, radosne wykonywanie nowego zawodu. Szkocka szlachcianka ma humor, energię i serce. A właśnie okoliczność, że swojego nieśmiałego męża poślubiła z miłości, a nie ze względów dynastycznych, wzmacnia jeszcze jej siły. Stanowi ona idealne uzupełnienie swojego nieśmiałego męża. Może pozostać taki cichy i spokojny, póki ona przy nim stoi — niska, z lekką okrągłą, pełną uroku, uśmiechnięta.

Uśmiech królowej, to niezmiernie aktywna polityki angielskiej. Ten uśmiech bardziej umocnił przymierze angielsko-francuskie niż wszystkie mowy ministrów i toasty. Ten uśmiech ostał się i w Kanadzie i wyszedł zwycięsko z próby ogniowej podróży amerykańskiej. Amerykanie są przyzwyczajeni, że ich gwiazdy się uśmiechają i pokazują w uśmiechu pełne blasku zęby. Ale z królewską gwiazdą to trochę inaczej wygląda. Królewski uśmiech przedstawia się prościej, jest bardziej macierzyński. Tkwi w oczach, a nie w zębach. Zdejmuje z barków króla ciężar popularności, którego nieśmiałość przez to zyskuje szlachectwo sympatycznej powagi.

Królowa rozwinęła w ostatnich czasach ogromny talent ubierania się, chociaż nie posiadała go całymi latami. Jej doradcą jest genialny krawiec na-

dworny, Norman Hartnell. Dopomógł jej do wytworzenia własnego stylu, można mu to poczytać — jeśli chodzi o królową — za polityczną zasługę. Królowa wygląda zawsze uroczym i bardzo dekoratywnie. Od królowej wymaga się, ażeby wytworzyła wokół siebie poniekąd atmosferę legendy i bajki. Królowa w spódnicy tweedowej i sweterku, to ogromne rozczarowanie, chyba — przy rybołówstwie. Właściwie publiczność żąda od niej o każdej porze dnia nieco korony, purpury i gronostajów. A już najmniej najnowocześniejszego luksusu. Królowa nosi przeważnie suknie białe, albo delikatne pastelowe, futra i strusie pióra. W ten sposób zadawalnia życzenie tłumów i zatrudnia przy tym wiele gałęzi rodzimego przemysłu.

Królowa nosi zazwyczaj kapelusz odslaniający twarz, bo wie, że tysiące ludzi wyczekuje godzinami, żeby ją dokładnie widzieć i płaci nieraz ciężkie sumy za miejsca w oknach i na trybunach. Kiedy w Nowym Jorku podczas największego południowego żaru otworzyła parasolkę, (obawiając się udaru słonecznego), było to gorzkim rozczarowaniem dla tysięcy widzów, zgromadzonych w oknach, a pragnących przyjrzeć się angielskim gościom. A był wtedy niebezpieczny upał, inaczej królowa nie byłaby sprawiła takiego rozczarowania publiczności amerykańskiej, ma bowiem wielkie poczucie obowiązku reprezentacji.

Wizyty w Nowym Jorku i Waszyngtonie rzeczywiście wymagały wiele taktu od angielskich gości. Dworzanie, stojący na straży etykiety angielskiej, popadli chyba w omdlenie, kiedy słyszeli o przyjęciach, na których podawano „hot dogs“ na papierowych podstawkach. A kiedy królowej Mary doniesiono, że pewien jowialny senator nazwał królową Elżbietę „kuzynką Elżbietą“ i „nice girl“, najprawdopodobniej przeszło ją mrowie i nie mogła spać w nocy ze zmatrwienia.

Ale królowa pałaszowała z uśmiechem gorące kiełbaski i z uśmiechem obserwowała, jak demokratyczni Amerykanie klepali dobrotliwie po ramieniu nieśmiałego króla.

Old England stało się dla Ameryki nowym sympatycznym pojęciem dlatego, że uroczą, młodą kobietą, ubraną w białe koronki, zechciała ich odwiedzić i zawsze tak mile się uśmiechała. Prawdopodobnie przyjdą teraz jeszcze większe dostawy armat i samolotów. Każda epoka ma swoje specjalne skutki.

Para królewska wróciła teraz ze swojej podróży. Wysłuchiwała całe mnóstwo mów, przyjęła niezliczone delegacje, oglądała wszystko co było do oglądania, przeżyła góry lodowe i fale gorąca, jadła gorące kiełbaski i ścisnęła tysiące rąk.

Prawdopodobnie w swojej cichej, spokojnej kabinie okrętowej dzielna królowa odetchnęła z głębi serca i cieszyła się, że wraca już do swoich córeczek.

Angielskie królowe już nieraz zostawiły po sobie wspomnienia w historii. Czy to, że kazały zamordować niewygodną szkocką kuzynkę, czy też, że zdobyły Indie, czy też dzięki swoim idealnie nieskazitelnym manierom, jak Queen Mary.

Królowa Elżbieta stara się to uczynić za pomocą uśmiechu. Na pewno nienajgorszy sposób zdobycia popularności.



— a to pan zna?

NOWE HASŁO

Różnego rodzaju przygotowania „na pokaz“ i celowo rozpuszczane przez propagandę niemiecką pogłoski, obliczone na zastraszenie zagranicy, w rzeczywistości odnoszą przeciwny efekt i wywołują jedynie panikarskie nastroje w samych Niemczech.

Dotychczasowe hasło Göringa „Armaty zamiast masła“ Goebbels zastąpił skromniejszym — „Straszaki zamiast masła“.

PROPORCJONALNIE

— Słyszał pan, panie Schultze, podobno Ribbentrop opracowuje projekt 25-letniego paktu o nieagresji z Sowietami.

— A dlaczego aż na 25 lat?

— Żeby mógł przetrwać choć rok.

W OCZEKIWANIU

Dyplomaci nie zajmują się na razie „małą wojną“ rosyjsko-japońską.

Czekają aż podrośnie...

NASTROJE

Korespondent berliński jednego z dzienników paryskich tak określa nastroje panujące w Trzeciej Rzeszy:

— Gdy spotykam dziesięciu Niemców — spotykam dziesięciu hitlerowców. Gdy spotykam pięćdziesięciu Niemców — spotykam pięćdziesięciu hitlerowców, stu zaś Niemców, to stu hitlerowców. Kiedy jednak rozmawiam w cztery oczy z jednym Niemcem — wówczas z pewnością rozmawiam z antyhitlerowcem!

LEGION CONDOR

— Co to jest właściwie, proszę pana, ten „Legion Condor“?

— To są ochotnicy niemieccy, którzy musieli w swoim czasie jechać do Hiszpanii.

WAKACJE

— Dokąd się wybierasz na lato? — zapytuje amerykańska milionerka przyjaciółkę.

— Mąż proponuje mi podróż naokoło świata, ale ja wolałabym gdzieś indziej.

ZGUBA

— Mężu, znalazłam twój parasol — mówi żona profesora Szpargalskiego.

— Gdzie był?

— W biurze znalezionych rzeczy.

— Nadzwyczajne! Nigdy w życiu tam nie byłam!

Z KINOLOGII

— Co to jest jamnik?

— Chart, wychowany pod szafą.

Radio na dziś

Piątek, 30 czerwca

14.45 „Jak las sam gospodarzy“ pogad. dla młodzieży; 15 Muzyka popularna w wyk. orkiestry rozgl. lwowskiej pod dyr. T. Seredyńskiego; 15.45 Wiadomości gospodarcze s Warszawy; 16 Dziennik popołudniowy; 16.10 Pogadanka aktualna; 16.20 Recital śpiewaczy Wł. Derwiesza (tenor); 16.45 Rozmowa z chorymi; 17 Miniatury kwartetowe w wyk. kwartetu smyczkowego rozgl. krakowskiej w składzie: St. Mikuszewski (I skrz.), H. Nierychło (II skrz.), H. Zarzycki (altówka), J. Makowicz (wiolonczela); 17.49 Muzyka z płyt; 17.50 Odczyt: „Tajemnica kwiatu paproci“ wygl. dr J. Szaferowa; 18 Recital organowy Br. Rutkowskiego z Konserwatorium warszawskiego; 18.30 Recital skrzypcowy Grażyny Bacewiczówny; 18.55 Echa mocy i chwaly; 19 „Gdańsk w poezji“ audycja w opr. W. J. Gomułkiewicza; 19.20 Chwila Biura Studiów; 19.30 Przy wleczery. Wykonawcy: orkiestra rozgl. poznańskiej, Sława Gogojewicz (mzopr.), Eug. Raabe (skrz.); 20.25 Dokąd jechać w święto? 20.30 Z bolsk i bleżni; 20.35 Lokalne wiadomości sportowe; 20.40 Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne i sportowe, Nasz program na jutro; 21 „Na dalekich morzach“ — koncert w wyk. ork. symf. i chóru PR. pod dyr. G. Fitelberga oraz solistów; 23—23.05 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (449.1) 12.30 Sygnał czasu, komunikaty, koncert w wyk. kwartetu Lannera (płyty); 12.40 Dziennik

południowy (po hebrajsku); 12.50—13.10 Program arabski; 13.10 Muzyka kozacka z płyt; 13.20 Dziennik południowy (po angielsku); 13.30 Sygnał czasu, koniec programu południowego; 16 Sygnał czasu, komunikaty, kącik młodzieży angielskiej; 16.30—19 Program arabski; 19 Recytacje biblijne w wyk. E. Goldsteina (wyjątki z Księgi Wajkry i Księgi Michasza); 19.15 Audycja z płyt; 19.20 Recytacje poezji N. Altermanna; 19.45 Komunikat meteor., dziennik wieczorny (po hebrajsku); 20 Koncert w wyk. kwartetu wirtuozów, w progr. utwory Rvela (płyty); 20.15 Kom. meteorol., dziennik wlecz. (po angielsku); 20.30 Muzyka szkocka z płyt; 21 Koniec programu.

* * *

18 FLORENCJA: Program rozrywkowy. RENNES: Koncert orkiestrowy. LYON: Muzyka kameralna.
19 DROITWICH: Radiokabaret. WIEŻA EIFFLA: Koncert solistów. RADIO ROMANIA: 19.35 Muzyka kameralna. SOFIA: 19.45 „Sprzedana narzeczona“ — opera Smetany.
20 DROITWICH: Teatr wyobraźni. RADIO ROMANIA: „Orfeo“ — opera Monteverdiego. LUBLANA: Muzyka kameralna. LONDYN REG.: 20.10 Jamboree radości. LYON: 20.30 Koncert symfoniczny. STRASBURG: Opera. WIEŻA EIFFLA: Radiokabaret.
21 FLORENCJA: Muzyka rozrywkowa. PARIS PTT: Festival d'Indy z udziałem Alfreda Cortota (fort.); RZYM: Koncert symfoniczny. WIEŻA EIFFLA: Muzyka kameralna. MEDIOLAN: Operetka. LUBLANA: Koncert muzyki romantycznej. BUDAPEST II: 21.30 Koncert muzyki operowej.
22 BUDAPEST: Koncert ork. operowej. KOWNO: Mu-

zyka lekka. OSLO: 22.15 Dawne serenady. SZTOKHOLM: Koncert popularny. LUKSEMBURG: 22.20 Muzyka kameralna. KOPENHAGA: Koncert ork. i solistów.
23 DROITWICH: Muzyka taieczna. RADIO PARIS: Koncert nocny. RZYM: 23.15 Muzyka taieczna.

WILHELM LICHTENBERG

ALIBI KOBIETY

— I w ogóle — wybuchnął nagle Adam — nie chcę, by moja żona chodziła po południu na dancing i tańczyła tam z gigolami i nicponiami najgorszej sorty.

Renata podniosła lekko głowę i patrząc na męża niewinnymi oczyma madonny, zapytała słodko:

— Kto był na dancingu i kto tańczył tam z gigolami?

Adam zachnął się niecierpliwie i zawołał:

— Ty!

— Ja?

Gdyby niemowlęta umiały mówić, zapytałby się takim tonem, jak to teraz zrobiła Renata.

— Ja byłam na dancingu?

— Tak.

— Cierpisz zdaje się na halucynację? — zapytała ze współczuciem.

— Na nic nie cierpię — odburknął. — Wszystko z twego powodu.

— Z mego??

— Tak. Widziano tam ciebie!!

— Widziano!!

Renata powtórzyła to słowo patetycznie, kładąc nacisk na końcówkę.

— Widziano... a więc jacyś denuncjanci zabrali się już do dzieła.

Po długiej nastrojowej pauzie podniosła się uroczyście z kozetki i stanawszy przed mężem zapytała z naciskiem:

— Kiedy więc miałam być na dancingu?

— Wczoraj.

— Cooo?! — zawołała zdumiona.

— Wczoraj!!

— Tak? Wczoraj? Więc powiem ci, gdzie byłam wczoraj po południu... U Elli.

— Przez całe popołudnie? — zapytał Adam.

— Całe popołudnie.

Adam obserwował ją przez chwilę, po czym zdjął szybko słuchawkę telefonu.

— Co robisz? — zapytała spokojnie Renata.

— Zadzwońię do Elli. A może masz coś przeciw temu?

— O nie, nie mam nic przeciw temu. Dzwonił sobie spokojnie.

Ella była na szczęście w domu i natychmiast zgłosiła się do telefonu.

Adam zabrał się do rzeczy dyskretnie, nie pytał wprost, ale mimo to tak zręcznie, że Ella musiała mu odpowiedzieć. Kiedy położył słuchawkę, odwrócił się w milczeniu do Renaty.

Spojrzała nań mocnym, pewnym wzrokiem i zapytała triumfująco:

— No? W porządku?

— Niby tak — rzekł Adam posepnie. — Ella powiedziała mi krótko i stanowczo, że nie byłaś u niej wczoraj po południu i nie widziała cię od trzech tygodni.

— To prawda — zauważyła Renata bez namysłu.

Adam osłupiał.

— Ależ za pozwoleniem! — zagrzmiał.

— To prawda — powtórzyła Renata — nie byłam u Elli. — Powiedziałam to tylko dlatego, że Ella telefonowała wczoraj do mnie i prosiła mnie, bym każdemu, kto mnie o to zapyta, powiedziałam, że spędziłam u niej całe wczorajsze popołudnie.

— Dlaczego cię o to prosiła!

Renata wzruszyła ramionami.

— Wypytyujesz mnie za wiele — rzekła o-

bojętnie. — Ona ma już z pewnością swój powód. Wiesz przecież, że jej mąż jest zazdrosny aż do szaleństwa.

Adam popatrzył na żonę nieco bezradnie i począł chodzić po pokoju. Nagle zatrzymał się przed nią.

— Gdzie byłaś więc, jeśli nie byłaś u Elli? — I podchwytliwie, jak sędzia śledczy dodał: — W barze?

— Nonsens! — odparła Renata.

— A więc gdzie — napierał.

— Byłam w klubie naukowym na odczyt o lodowcach i epoce lodowej. Pannitzer mówił tak zajmująco...

— Kiedy?

— Wczoraj.

— Wczoraj?

— Tak.

— Komiczne!

Adam parsknął krótkim, zjadliwym śmiechem.

— Cóż w tym widzisz tak bardzo komicznego? — zapytała obrażona Renata.

— Jakżesz Pannitzer mógł mieć wczoraj odczyt, kiedy zmarł nagle rzed dwoma dniami? Na udar serca!...

Renata nie okazała zupełnie zmieszania.

— Tak — rzekła zimno — to w takim razie nie mógł mieć rzeczywiście odczytu. Szkoda, mówiłby na pewno bardzo interesująco. W każdym razie bardziej interesująco od Beaty, z którą byłam wczoraj po południu w kawiarni. Miałam zamiar nie wspominać ci słowem o Beacie, gdyż wiem, że jej nie możesz znieść. A ponieważ nie życzysz sobie, abym z nią obcowiała...

— Ach tak? A więc to tak?! No, pewnie, jeżeli...

Adam umilkł na chwilę i rozmyślał. Nagle jednak przyszło mu coś do głowy.

— Tak, słusznie, zupełnie zapomniałem!

— O czym?

— Mam dla ciebie serdeczne pozdrowienia.

— Od kogo?

— Od Beaty. Była u mnie wczoraj po południu. Przez dwie godziny. Między 5-tą a 7-ą. Przyszła w sprawie swego protegowanego, który stara się u nas o posadę... Zaliła się, że ciebie od dawna nie widuje. Nie pokazujesz się już u niej od kilku miesięcy. Kazała cię pozdrowić.

— Tak — powiedziała Renata, zachowując niewzruszony spokój. I poprawiając sobie przed lustrem włosy, dodała: — Dziękuję, a na drugi raz bądź tak łaskaw oddawać mi na czas przeznaczone dla mnie pozdrowienia.

Podszedł do niej blisko i zapytał jak sędzia śledczy, który doprowadza delikwenta do zeznań:

— Przyznajesz więc, że byłaś wczoraj na dancingu?

Zaśmiała się.

— Ja?

— Tak, ty!

— Nie przyznaję się do niczego, a zwłaszcza do tego, jakobym była wczoraj w barze. Podałam Beatę tylko dlatego, żeby cię trochę zirytować. Był to rewanż za twoje niemożliwe zachowanie się. W rzeczywistości byłam w firmie Kroll i Reiman i kupowałam jedwab na nową suknię.

— Hm.

— Nie chrząkaj tak sceptycznie. Chciałam ci pokazać dopiero gotową suknię, ale teraz...

Rzuciła nań miazdzące spojrzenie i dodała: — Teraz wiesz wreszcie, gdzie byłam wczoraj po południu.

— Tak, teraz wiem — odparł trzęsąc się ze złości. — Teraz jednak wiem także, że musisz mieć specjalne stosunki w sądzie handlowym!

Cofnęła się przerażona i patrząc nań niepewnie zapytała:

— Czyś... przypadkiem... nie zwariował? Albo może jesteś pijany?

— O przepraszam, jestem zupełnie normalny. To znaczy tak długo, dopóki ty nie przyprowadzisz mi lekkiego obłąd. Nie wiem pewnie, że firma Kroll i Reiman zgłosiła jeszcze przed tygodniem upadłość, a jej sklep jest zamknięty. Jeżeli ci się więc udało kupić jedwab w firmie Kroll i Reiman, w takim razie musisz mieć niezwykle wpływowe znajomości w sądzie handlowym.

— Musiałabym — poprawiła spokojnie Renata. — Ponieważ jednak nie utrzymuję żadnych stosunków z władzami, było dla mnie rzeczą niemożliwą kupić jedwab w firmie Kroll i Reiman.

— Bardzo słusznie, a w następstwie tej przesłanki przyznajesz się wreszcie teraz, że wczoraj po południu byłaś w barze na dancingu.

— Tak sądzisz? — zapytała Renata.

— Tak — wrzasnął Adam, wyprowadzony z równowagi jej spokojem.

— Mylisz się, mój drogi. Ostatnio w ogóle bardzo często się mylisz. Nie byłam w barze. Pędziłam wczoraj po południu, jak szalona, po całym mieście, by wyszukać dla ciebie jedną z tych wspaniałych papierośnic ze skóry.

Dla mnie? Pooo? Nigdy przecież dla mnie nic nie kupujesz?

— Nie — przyznała Renata — zazwyczaj nie kupuję. Tylko wczoraj. Bo masz mianowicie 30 czerwca urodziny. Chciałam ci więc sprawić tą papierośnicą niespodziankę. Tak, teraz wszystko ze mnie szczęśliwie wyciągnąłeś. Zepsułeś mi wprawdzie radość z powodu twoich urodzin i prezentu... ale to nic nie szkodzi! Zaspokoiliśmy za to swą ciekawość!

Renata opuściła pokój z podniesioną głową, jako moralna zwyciężczyni.

Adam zaś?

Adam pozostał zawstydzony! Zmiażdżony i unicestwiony! Miał ochotę wypoliczkować się za swoje postępowanie.

— Łotrze! — wygrażał sobie przed lustrem. — Jak mogłeś ją o coś takiego posadzać!

Po krótkim namyśle postanowił spoliczkować nie siebie, ale tego nędznika, który oczernił przed nim w tak niesłychanie podły sposób jego dzielną, kochaną Renatę.

* * *

Później przyszło mu wprawdzie na myśl, że nie miał wcale urodzin 30 czerwca. Tylko 13 grudnia.

Mimo to milczał.

I milczał nawet wtedy, gdy Renata 30 czerwca nie wspomniała już ani słowem o urodzinach.

To szczęście! Mogłaby mu przecież jeszcze łatwo udowodnić, że się w ogóle nie urodził! Co by mu wówczas pozostało?

Byłby jej i w tym wypadku uwierzył.

KRAKÓW DO POŁUDNIA

Rozwiązania Rady Miejskiej w Krakowie domaga się O. Z. N.

W dzisiejszej „Gazecie Polskiej” znajduje się artykuł pod tytułem „Kryzys krakowskie go samorządu” w którym czytamy m. in.:

„Obrady komisji finansowo - budżetowej nie dały żadnego rezultatu i budżet w brzmieniu uchwalonym pierwotnie przez zarząd miejski będzie prawdopodobnie wniesiony na budżetowe posiedzenie rady miejskiej.

Jest rzeczą oczywistą, że skutkiem tego sesja budżetowa Rady Miejskiej zamieni się właściwie w obrady komisji finansowo - budżetowej i radni będą mieli możność popisywania się swoimi własnymi i kosztownymi wnioskami.

Powyższy wynik obrad komisji finansowo budżetowej jest niewątpliwie wyrazem katastrofalnego układu sił w obecnej radzie miejskiej, który uniemożliwia jakkolwiek pracę

na jej terenie. Jeżeli miasto nie ma paść ofiarą igraszki niepoważnych wystąpień ścisłe politycznych ugrupowań radnych, a teren Rady Miejskiej nie ma się zamienić jedynie na arenę walk politycznych — właściwe czynniki winny przystąpić jak najrychlej do zdecydowanego rozwiązania tego niemoralnego i groźnego dla miasta stanu.

Podkreślić należy, iż kolo radnych OZN już od początku ukonstytuowania się obecnej Rady Miejskiej dawało parokrotnie wyraz przekonaniu, że obecna Rada Miejska nie jest zdolna do życia”.

Jak z tego wynika, Ozon dąży do rozwiązania Rady Miejskiej, na co wskazywaliśmy już onegdaj, omawiając ostatnie wypadki na terenie samorządu krakowskiego.

Bl. p.
ze Stieglitzów
BAZIA ZIPPEROWA

żona spedytora

zmarła po długich a ciężkich cierpieniach. Pogrzeb odbędzie się **dziś w piątek** dnia 30 go czerwca 1939 r. o godz. 4 30 popołudniu z domu przedpogrzebowego cmentarza żydowskiego w **Podgórzu** przy ul. Abrahama, o czym zawiadamiają

Syn, Synowa i Wnuczka

Uprasza się o zaniechanie wizyt kondolencyjnych

Tragedia nielegalnego uchodźcy

Samobójstwo lekarza czeskiego w aresztach policyjnych w Krakowie

Wstrząsający wypadek rozegrał się dziś rano w Krakowie. W aresztach policyjnych „Pod Telegrafem” zatrzymany był 32-letni dr. Fritz Frautisch, lekarz z Czechosłowacji. Został on zatrzymany pod zarzutem

nielegalnego przekroczenia granicy polskiej i osadzony w areszcie.

Dziś około godz. 8-ej rano dr. Frautisch targnął się na swe życie. W czasie pobytu w celi zastrzyknął on so-

bie dawkę morfiny, tak, że musiano wezwać lekarza Pogotowia Ratunkowego.

Po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono go do szpitala.

Egzamin końcowy w żydowskiej Średniej Szkole Handlowej w Krakowie

W dniach od 20 do 23 czerwca br. odbył się w Żyd. Szkole Handlowej w Krakowie egzamin końcowy pod przewodnictwem wiz. inż. Wł. Witkowskiego. Egzamin zdali:

Benditz Chaje Rojze, Bergman Herman, Bertram Dawid, Bistenbinder Chaja, Blumenfeld Salomon, Brand Giza, End Izidor, Engländer Chawa, Goldkorn Nusyn, Goldschmied Aron, Grossmann Chaim, Hauser Leon, Hennenberg Dawid, Kalfus Salo, Knobloch Józef, Kopf Teofila, Lieberman Józef, Löffler Julian, Mendlinger Leon, Milner Jakub, Neuhof Zygmunt, Pilcef Abraham, Presser Bronisława, Retter Elżbieta, Rosner Zuzanna, Silbiger Beno, Statter Henryk, Stein Juda Leib, Sternberg Henoch, Strasberg Chaim, Stricker Leonard, Schneider Fryderyka, Thiras Jadwiga, Weinberger Elische, Włoch Henryk, Wolf Löbl.

Acker Julia, Agatstein Olga, Agatstein Olga, Barber Pesel, Blitz Helena, Brand Estera, Cygler Gitel, Dula Chana, Engländer Sara, Faber Cyla, Führer Chaja, Gans - Jereth Reizel, Geizhals Lea, Gleitman Tonia, Goldberger Hessa, Goldgluss Ernestyna, Gutman Chawa, Guzik Liwia, Herzog Lea, Hojda Salomea, Jeremiasz Frymeta, Korral Erna, Künstler Henia, Landau Maria, Licht Golda, Lundner Ewelina, Mandelbaum Mina, Merin Marin, Obstfeld Berta, Rab Hinda, Rozenblat Felicja, Silberzweig Estera, Stempfled Rachel, Strauchen Hedda, Szydłowska Rajzel, Schein Helena, Schmied Ruth, Wachsstock Ernestyna, Wolfgang Regina, Wortsman Eugenia, Zeuger Chawa, Zuckerman Stefania, Zylbersztajn Elka.

Nieszczęśliwy wypadek strażaka

Deska spadła na niego ze znacznej wysokości. Przed kościołem Mariackim pełnił straż strażnik miejski, Rudolf Rustil, który strzegł porządku na chodniku podczas gdy koledzy

B. wojewoda Kwaśniewski przemawia na wiecu P. P. S. w Krakowie

W nadchodzącą niedzielę odbędą się w Krakowie jednocześnie trzy zebrania sprawozdawcze radnych miejskich. W sali kolejarzy na ulicy Warszawskiej PPS urządza zebranie na którym przemawiać będą wybrani do prezydium miasta b. wojewoda dr Kwaśniewski, adw. dr Pajdak, b. poseł Ciołkosz i prezes klu-

bu PPS w radzie miejskiej — Bocian. Tego samego dnia urządza zebranie sprawozdawcze OZN, specjalnie dla robotników miejskich. Przemawiać będą ks. Weryński, poseł Skotnicki i radny Siatka. Wreszcie w Sali Saskiej zebranie sprawozdawcze urządza Str. Narodowe.

Proces przeciw szpitalowi św. Łazarza wytoczył urzędnik skazany na kalectwo

W sądzie okręgowym cywilnym odbył się ciekawy proces, w którym stroną pozwaną był szpital św. Łazarza. Jesienią ub. roku leczył się na oddziale wewnętrznym urzędnik Starostwa Powiatowego Antoni Bujarowicz po przebytej chorobie zapalenia opłucnej. Lekarze stosowali choremu zastrzyki dożylny. Jak podaje powód w skardze, lekarz dr. S. miał mu przez omyłkę wykonać na prawej ręce zastrzyk podskórny zamiast dożylnego, powodując nagłe

opuchnięcie całej ręki, a w rezultacie — trwałe kalectwo. Bujarowicz został też wkrótce przeniesiony w stan spoczynku i obecnie pobiera emeryturę.

Obecnie domaga się Bujarowicz od szpitala św. Łazarza odszkodowania w sumie 5.000 zł. wychodząc z założenia, że został kaleką wskutek niedbalstwa lekarza szpitalnego. Proces jest w toku.

jego po linach wciągali na wieżę Mariacką deski przeznaczone do wewnętrznych robót remontowych.

W pewnej chwili jedna z lin urwała się i deska spadła ze znacznej wysokości, trafiając Rustila. Strażak padł straciwszy przytomność. Lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził poważne obrażenia i przewiózł go do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Echa włamania do składu jubilerskiego

W kwietniu br. toczył się w sądzie krakowskim proces szajki i włamywaczy i paserów warszawskich, oskarżonych o włamanie do składu jubilerskiego D. Konreicha na Stradomiu. Pro-

ces zakończył się wyrokami zasądzającymi. Wobec wniesienia przez oskarżonych apelacji, sprawa jest dziś na wokandzie Sądu Apelacyjnego.

Nagły zgon na ul. Dajwór

Dziś rano na ul. Dajwór zmarł nagle mężczyzna, liczący około 50 lat. Identyczności zmarłego narazie nie ustalono.

Eksploatacja złóż naftowych pod Tarnowem

W okolicach Tarnowa i Gorlic, 8 km od stacji kolejowej gromnik, ciągną się tereny naftowe, przez Brzozową, Janinę, Kowalową, Rzepiennik Biskupi i Turzę. Tereny te przed 10 laty zbadał profesor Akademii Górniczej

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Polska pokonała Węgry w meczu kolarskim różnicą jednego punktu

Na stadionie „Cracovii” odbył się we czwartek pierwszy międzypaństwowy mecz kolarski między reprezentacjami Węgier i Polski.

Po ciekawej i emocjonującej, a miejscami b. zaciętej walce, zwycięstwo odniosła w ogólnej punktacji drużyna polska w stosunku 47 1/2:46 1/2 pkt.

Mecz odbył się przy upalnej pogodzie i zgromadził ponad 3.000 widzów. Jak wiadomo, reprezentacja Polski składała się z jednego torowca, Krakowianina Kupczaka oraz szosowców — Warszawian: Napierały, Michalaka i Ignaczaka. W takich warunkach odniesione zwycięstwo nad Węgrami w składzie: Eles, Nagy, Notas i Boday, należy uważać za sukces. Zwycięstwo to zostało wywalczone ambicją i ofiarnością naszych szosowców oraz dzięki świetnej taktyce Kupczaka. Bezpośrednio o zwycięstwie drużyny polskiej zadecydował wyścig tandemów, w którym Polacy niespodziewanie zajęli dwa pierwsze miejsca, eliminując w obu przedbiegach oba zespoły węgierskie. W wyścigu sprinterskim na 1.000 m. sukces odnieśli Polacy Ignaczak i Kupczak. W wyścigu na 1.000 m. ze startu zatrzymanego na czas zawodnicy polscy spisali się b. dobrze, jakkolwiek musieli ustąpić pierwsze miejsce zawodnikowi węgierskiemu. Pewne rozczarowanie przyniósł bieg drużynowy, w którym Węgrzy przewyższali wyraźnie Polaków pod względem zespołowym i taktycznym. Ogólnie zawodnicy węgierscy stanowili zespół wyrównany i zgrany.

Przebieg zawodów był następujący: Jako pierwszy rozegrano wyścig na dystansie 1.000 m. W pierwszym przedbiegu Ignaczak pokonał niespodziewanie Węgra Notasa, mijając go na mecie o koło w czasie 13,2 sek. (czas ostatnich 200 m).

W drugim przedbiegu zwyciężył Węgier Eles przed Michalakiem w czasie 13,1 sek.

W trzecim przedbiegu Napierała za wcześnie sfiniszował po wyjściu z wirażu i brakło mu sił na prostej, gdzie go minął Węgier Nagy, wysuwając się o 2 długości na mecie w czasie 13 sek.

Najbardziej emocjonujący przebieg miał przebieg 4ty, w którym triumfował Kupczak, najlepszy sprinter zawodów. Pokonał on w pięknym stylu Węgra Bodaya, uzyskując najlepszy czas dnia 12,4 sek. Węgier pozostał o 20 m. w tyle.

Finał tego biegu miał przebieg b. ciekawy. Taktyką Kupczaka było wyciągnąć Ignaczaka na drugie miejsce i udało mu się to w zupełności. Początkowo Węgier Eles zainicjował ucieczkę. Kupczak rozpoczął pościg, prowadząc „na kole” Ignaczaka i na ostatnim wirażu wy-

szedł na czoło, lecz na samej mecie zwolnił i pozwolił się minąć Ignaczakowi, który zajął pierwsze miejsce w czasie 12,8 sek., 2) Kupczak, 3) Nagy, 4) Eles.

W drugim finale spotkali się zwyciężeni w przedbiegach. Bezapelacyjnie górowali tutaj Węgrzy, zajmując pierwsze dwa miejsca: 1) Boday — 13 sek., 2) Notas, 3) Napierała, 4) Michalak, który był najslabszym zawodnikiem całych zawodów.

Jako drugą konkurencję rozegrano wyścig na dystansie 1.000 m. ze startu zatrzymanego na czas. Zawodnicy startowali oddzielnie. Najlepszy czas uzyskał Węgier Notas, zajmując pierwsze miejsce 1:16,2 min. 2) Ignaczak 1:16,4, 3) Kupczak 1:17, 4) Napierała 1:17,8, 5) Eles 1:17,8, 6) Nagy 1:18,8, 7) Boday 1:19,4, 8) Michalak 1:19,8 min. Kupczakowi w tym biegu dało się odczuć zmęczenie poprzednimi biegami.

Do biegu tandemów na dystansie 2 klm. stanęły po 2 pary obu drużyn. W pierwszym przedbiegu para polska Michalak - Napierała rozegrała walkę dobrze pod względem taktycznym i wysunęła się na czoło na ostatnich 200 m., odpierając atak Węgrów na prostej. Zajmując pierwsze miejsce w czasie 12,4 przed parą Nagy - Boday.

W drugim przedbiegu para polska Kupczak-Ignaczak wygrała stosunkowo łatwo z parą E-

les-Notas. Czas pary polskiej 11,6 jest tylko o 2 sek. gorszy od rekordu Polski.

W finale spotkały się obie pary polskie, przy czym na ostatnim wirażu pękła tandemu Kupczak — Ignaczak. Ponieważ miało to miejsce przed ostatnimi 200 m. miał być wyścig powtórzony lecz ponieważ tandem Węgrów miał również przebitą gumę, za zgodą kierowników obu drużyn nie dokończono wyścigu dzieląc się punktami. Dwa pierwsze miejsca przypadły parom polskim, trzecie i czwarte węgierskim.

Jako ostatni punkt rozegrano wyścig drużynowy na dystansie olimpijskim 4.000 m. Startowały pełne drużyny po 4 zawodników. Przez pierwsze dwa okrążenia toru Polacy jadąc doskonale zyskali 20 m. przewagi, lecz stopniowo Węgrzy poczęli dochodzić drużynę polską, w której najslabiej jechał Ignaczak. Na 3 okrążenia przed końcem Ignaczak odpadł i skończył bieg daleko w tyle. Węgrzy jechali b. ładnie i w doskonałej kondycji ukończyli bieg, zajmując pierwsze miejsce w czasie 5:05 min. (czas o 1 sek. gorszy od rekordu Polski). Czas drużyny polskiej 5:10 min.

Projektowany na sobotę drugi start Węgrów w Krakowie prawdopodobnie nie dojdzie do skutku, gdyż Węgrzy mają zamiar opuścić Kraków i powrócić do kraju.

Tłoczyński wyeliminowany przez Hindusa w turnieju wimbledońskim

We środę Tłoczyński rozegrał na turnieju tenisowym w Wimbledonie mecz z Anglikiem Slackiem, bijąc go bez trudu 6:3, 6:1, 6:1. Tłoczyński miał przez cały czas znaczną przewagę nad słabym przeciwnikiem.

Największą sensacją rozgrywek była porażka mistrza Francji Amerykanina Mc. Neilla z Jugosłowianinem Kukulievicem. w trzech setach 4:6, 5:7, 1:6.

Inne ciekawe wyniki przedstawiają się następująco:

Amerykanin Smith wygrał z Menzlem 6:1, 3:6, 6:3, 7:5.

Austin wyeliminował Amerykanina Andersona 6:3, 6:4, 6:4.

Amerykanin Riggs wygrał z Avorym 6:4, 6:4, 6:2.

Van Swol pokonał Ellmera 6:2, 6:3, 4:6, 6:4.

W grze mieszanej para Jędrzejowska—Baworowski pokonała w pierwszej rundzie parę angielską Anderson—Jarvich 7:5, 4:6, 9:7.

Para polsko-francuska Tłoczyński—Pannetier przegrała z parą niemiecką Gulcz—Dietz 2:6,

0:6.

We czwartek Tłoczyński rozegrał na turnieju w Wimbledonie spotkanie w 3-ciej rundzie z Hindusem Ghaus Mohammed, przegrywając nieszczęśliwie w 3-ch setach 0:6, 3:6, 4:6. Tłoczyński został w ten sposób wyeliminowany z dalszych rozgrywek. Jest to już trzecia rakietka rozstawiona, która odpadła w pierwszych rundach.

Poza tym we czwartek uzyskano nast. ciekawe wyniki: Kukulievic—Choy 6:4, 7:5, 6:4, Szigeti—Van Swol 8:6, 6:4, 6:4. Cooke—Rogers 7:5, 6:1, 6:4. Brugnon—de Stefani 6:4, 6:4, 6:8, 6:4. Henkel—Shaffi 6:4, 4:6, 6:4, 6:1. Austin—Drobny 7:5, 9:7, poczyni Drobny zrezygnował z dalszej gry z powodu poniesionej kontuzji. Shayes—Fallada 6:4, 3:6, 9:7, 2:6, 8:6.

W grze podwójnej pań na mistrzostwach Wimbledonu para polsko-francuska Jędrzejowska—Mathieu została wyeliminowana przez parę angielską Hammersley—Stammers 6:3, 1:6.

Danowski przebiegł 100 mtr. w 10,6 sek.

We Lwowie odbyły się we czwartek na boisku Pogoni międzyklubowe zawody lekkoatletyczne, na których osiągnięto niezłe wyniki. Najlepszy czas dnia padł w biegu na 100 m. w tej konkurencji Danowski osiągnął wynik 10,6 sek. Ten sam zawodnik przebiegł 200 m. w czasie 22,6 sek. ponadto w innych konkurencjach osiągnięto wyniki:

skok wzwyż Niemiec (Pog.) 1,76, sztafeta 4x400 m. Pogoń 3:42:9, W sztafecie Pogoni biegał m. in. Kucharski, który rozpoczął już normalny trening.

Śląsk pokonał po zaciętej walce Pomorze 4:3

W Bydgoszczy w meczu o puchar Pana Prezydenta R. P. Śląsk pokonał Pomorze po zaciętej walce 4:3 (2:3). Mecz rozpoczął się sensacyjnie, gdyż już w pierwszych minutach Pomorze zdobyło 3 bramki. Śląsk w tym okresie grał słabo, przy czym Wilimowski doskonale obstawiony nie miał pola do popisu.

Do półfinałów o puchar Pana Prezydenta R. P. zakwalifikowały się: Śląsk, Poznań, Wilno i Stanisławów.

w Krakowie dr inż. Franciszek Bieda, prowadząc tutaj swe prace przez 2 lata.

Dzięki jego inicjatywie zawiązała się spółka włościan, która ze znikomym kapitałem przystąpiła do wiercenia pierwszego w tej okolicy szyb. Szyb okazał się opłacalny i eksploatawany jest do dzisiejszego dnia.

W ub. roku przeprowadzono na terenie wymienionych wsi liczne badania geologiczne i dzięki pozytywnym wynikom, terenami tymi zainteresowały się zagraniczne przedsiębiorstwa naftowe.

Obecnie przystąpiono do wierceń w Rzeplenniku. Mimo, że wiercenia są dopiero w początkowym stadium, w szybach dają się odznaczać bardzo silne gazy ziemne.

W najbliższym czasie nowi nabywcy terenów mają przystąpić do dalszych wierceń.

Pozdrowienia z Broadwayu



REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Piątek, godz. 8 wiecz.: „Axel“

—oo—

REPERTUAR TEATRU ŻYDOWSKIEGO
(Bocheńska 7)

Piątek godz. 9 wieczór: „Bar Kochba“

—oo—

ŻYDOWSKI TEATR LETNI „PAWILON“
(Stradom 11)

Piątek, godz. 8.45 wiecz.: „Jego wymarzony sen“.

—oo—

REPERTUAR KINOTEATROW

ADRIA: „Zatracona ulica“ (Dita Parlo, Albert Prejean) i „Niebezpieczny pościg“.

APOLLO: „Uciezka w nieznaną“ (Friedrich March i in.).

ATLANTIC: „Rosalie“ (Eddy Nelson, Eleonora Powell) i „Ostatni akt zemsty“ (Lewis Stone)

I. O. P. P.: „Parada gwiazd Warszawy“ (Grosówna, Znicz) i „Gra życia“ (Dorota Lamour).

PROMIEŃ: „Batalia nieustraszonych“ i „Hotel Hollywood“.

SCALA: „Wiosenne porywy“ (Mickey Rooney)

SZTUKA: „Trzy niewiniątka“ (Loretta Young)

ŚWIT: „Panięskie szaleństwa“ i „Niebezpieczna granica“.

UCIECHA: „Piętno przeszłości“ (Bette Davis) i „Trzej kadeci“.

WANDA: „Z uśmiechem na ustach“ (Maurice Chevalier, Mary Glory).

(s) Zabawne a zarazem typowo amerykańskie są wskazówki i rady, których udzielają p. t. publiczności władze nowojorskie w związku z Wystawą Światową. Rozumie się samo przez się, że z okazji wystawy, męty i cały świat podziemny wydał sobie rendez vous w Nowym Jorku. Ze się ostrzega przed złodziejami kieszonkowymi i napomina, że lepiej nie nosić przy sobie zbyt dużo gotówki, to całkiem jasne, tak samo jak zrozumiałym jest napomnienie, że należy uważać, nim się wsiada do taksówki, czy nosi ona na sobie stempel miejski itp. uwagi. Ale typowo amerykańskie są następujące ostrzeżenia: jeśli ktoś niezadowolony wchodzi, niby to przez pomyłkę, do twojego pokoju, i przepraszając, w tej chwili go opuszcza, zgłoś to dyrekcji hotelu, gdyż był to najprawdopodobniej członek bandy gangsterskiej, wysłany na zwiady. Jeśli przychodzi ktoś do ciebie, zgłaszając się jako wysłannik prasowy i prosi cię o fotografię, czy wywiad — wyrzuć go bezwzględnie za drzwi. W przeciwnym zaś razie otrzymasz już nazajutrz rano rachunek na 35 dolarów i wydrukowaną historię twojego życia, wraz z podobizną, umieszczoną w towarzystwie ludzi, z którego tyś bardzo chętnie zrezygnował, albo kilka takich fotografii, sto dolarów tuzin... Wreszcie uzbrój się w największą nieufność w stosunku do różnych ludzi, którzy ci proponują za sto czy dwieście dolarów, udział w jednym ze stoisk wystawowych...

Władze nowojorskie troszczą się, ile tylko mogą, a dobro setek tysięcy zwiedzających. Wprawdzie „World's Fair“ jest prywatnym przedsięwzięciem, miasto dostarczyło tylko placu, ogromnych bagnisk, które po skończonej wystawie, zamienią się we wspaniały publiczny park. Ale co już w pierwszych tygodniach zyskuje ogólny aplauz i uznanie, to organizacja. Wszystko idzie jak po sznurku. Przewodnicy po wystawie, ludzie dozorujący parkowania aut itp., to przeważnie młodzi słucha-

cze wyższych uczelni. Także i błogosławiona Ameryka ma cały zastęp proletariatu intelektualnego, który z utęsknieniem wyczekiwał otwarcia wystawy, by przy tej sposobności cośkolwiek zarobić.

A podczas gdy pawilony wystawowe napełniają się coraz to nowymi cudami, niespostrzeżenie wślizgnęło się lato do Nowego Jorku. Ranne godziny letnie, nawet w tym oschłym i trzeźwym mieście, mają jakiś osobliwy czar. Wędrujesz rano przez Park Centralny, położony w śródmieściu. Na ławkach mało ludzi, zatopionych w czytaniu porannych dzienników. Stare małżeństwo żydowskie — na twarzach ich widnieje smutek, i wspomnienie lepszych dni — siedzi na ławce w słońcu i porównuje, czy ten park jest taki piękny, jak był wiedeński Volksgarten czy Prater. Patrzą na budzącą się naturę, ale w rzeczywistości oczy ich zwrócone są wiecznie w przeszłość.

Wokoło parku wyrasta dziwna sylwetka tego obcego miasta. Na południu wznoszą się znane drapacze, które wystrzeliły w ostatnich dwudziestu latach. W świetle porannego słońca tracą swoją twardość i stalowy chłód. Ich linie wrysowują się jakoby w blade błękitne niebo. Gdzie tylko oko padnie, napotyka te śmiałe rysunki, zda się, obłąkanego artysty. Wierzchołek Empire State Building błyszczy srebrzyście i zdradza tym że i on nie jest jakąś senną marą, ale stalową rzeczywistością. I wędrujesz zdziwiony po parku, a małe brunatne wiewiórki przebiegają ci drogę, przypominając swojskie ogrody. Teraz przychodzi poprzeczne ulice. Już słyszysz szum wielkiego miasta, który w parku wydawał się taki daleki, zamglony. A po kilku minutach stoisz trochę przełknięty, w samym środku węzłowego ruchu, Columbus Circle. Broadway-Seventhy Avenue — a w oddali 42 ulica. Ludzie, skłębieni w ciemne, gęste masy, tłoczą się do kolejek podziemnych — Nowy Jork...

Konsekwencje wypłaty złota czeskiego

Zmiana statutu Banku Wypłat Międzynarodowych

Londyn 30. 6. (I) Głośna sprawa wypłaty Niemcom części czeskiego złota, która poruszyła opinię całego świata, a nader żywo odbiła się zwłaszcza na terenie Anglii, spowoduje pewne zmiany, które są właśnie w przygotowaniu. Zapowiedział je właśnie w Izbie Gmin min. skarbu Simon, oznajmiając, że rząd angielski poszukuje środków i dróg, którymi można będzie w przyszłości przeszkodzić transferowi, że więc „należy się liczyć z rewizją statutu Banku W. M.“ Rząd angielski ze swej strony wy-

raża głęboki żal że zapadła uchwała dokonania transferu, jak nie mniej, że właśnie z uwagi na postanowienia statutowe B. W. M. i... skład rady Banku, mogło do tego transferu dojść jako do aktu „prawnego“. Rząd brytyjski w Banku W. M. swej własnej reprezentacji nie posiada, nie miał wpływu na tok spraw, pragnie więc na przyszłość zabezpieczyć się przed takimi niespodziankami. Oświadczenie to i zapowiedź zmiany statutu B. W. M. stanowi tu dużą sensację.

Fundusz ryzyka wojennego w USA — 100 milj. dol.

na obronę sprzymierzonej floty handlowej

Waszyngton, 30. 6. (I) Do parlamentarnej komisji dla spraw marynarki handlowej wpłynął projekt, który wywołał ogromne zainteresowanie z uwagi na jego ścisły związek z antywojenną akcją St. Zjednoczonych. W myśl tego projektu ma być stworzony specjalny fundusz ryzyka wojennego, który początkowo wynosić będzie 100 milionów dolarów i służyć zabezpieczeniu całej floty handlowej, zagrożonej agresją państw osi.

Specjalna ustawa upoważni mianowicie sekretarza skarbu do rozszerzenia ubezpieczenia od ryzyka wojennego na statki „zaprzyjaźnionych“ państw ze stanami i prowadzących z nimi handel.

Projekt ten, przedłożony w porozumieniu z sekretarzem skarbu Morgenthauem, stanowi niebywałą sensację, gdyż w odróżnieniu od praktyki z lat wojny światowej, gdy ustawa o ryzyku wojennym obejmowała poza amerykańskimi jedynie jeszcze statki państw neutralnych, upoważnia obecnie skarb amerykański po raz pierwszy w dziejach Stanów do rozciągnięcia ubezpieczenia na flotę państw wojujących co jest dowodem coraz bardziej postępującej radykalnej zmiany nastrojów i zdecydowania Ameryki do wystąpienia przeciw napastnikom.

5 list kandydatów na Kongres Syjonistyczny

Kraków 30. 6. We czwartek minął termin wnoszenia list kandydatów na XXI Kongres Syjonistyczny. Na terenie Org. Syjońskiej Zach. Małopolski i Śląska zgłoszone zostały następujące listy:

Związek Światowy Ogólnych Syjonistów, Światowe Zjednoczenie Ogólnych Syjonistów, Org. Mizrahi, Liga Pracującej Palestyny, Poalej Syjon Lewica.

Tragedia uchodźców

Bukareszt, 30. 6. Do Stambułu przybył parowiec „Rim“ na pokładzie którego znajdują się uchodźcy żydowscy z Niemiec i Protektoratu. Na statku znajduje się 115 osób, które zdołały się przedostać na pokład już po odjeździe statku, bądź wplaw, bądź też na czółnach i motorówkach.

Nie chcąc być odstawieni z powrotem pasażerowie ci przed przybyciem do Stambułu podarli swe papiery. Władze tureckie skierowały pod adresem władz rumuńskich pytanie czy te byłyby skłonne wydać nielegalnym pasażerom paszporty. W razie odpowiedzi odmownej uchodźcy zostaną internowani w obozach koncentracyjnych.

O mistrzostwo Polski w piłce wodnej

W meczu o mistrzostwo Polski w piłce wodnej Giszowiec pokonał warszawską Legię 6:1 (2:1). Giszowiec wykazał znacznie lepszą formę niż na meczach poprzednich. Miał zresztą ułatwione zadanie, gdyż Legia walczyła bez najlepszego zawodnika Zubowicza.

W rewanżowym meczu piłki wodnej o mistrzostwo Polski Giszowiec pokonał EKS. 7:0 (3:0)